Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnos e iem do domu 2·50

WOLNOŚĆ! PRAWORZĄDNOŚĆ! DEMOKRACJA!

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Nr 183 NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Rok II

Adres Redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

„System demokratyczny jest najlepszą gwarancją przeciw samowoli i niesprawiedliwości władz, gwarancją bezpieczeństwa prawnego i wolności jednostki, ochrony człowieka i obywatela przed wszechpotęgą państwa".

Kraków, sobota 9 lipca 1938 r.

WIELKA OFENZYWA CHIŃSKA PRZECIW JAPONII

Londyn Ag. Reutra donosi z Hankou: Wojska japońskie znaidują sie w odległości 25 km od Kinkiang, gdzie oddziały chińskie przygotowują się gorączkowo do obrony, podczas gdy cała ludność cywilna opuściła miasto, udając się w kierunku zachodnim. Ambasdy i poselstwa zagraniczne w Hankou przygotowuja się do odjazdu do Szunhing. Jednocześnie donoszą, że Marsz. Czang-Kai-Szek przystępuje do wielkiej ofenzywy przeciw Japonii.

Tokio PAT. Z Hsinkingu (Madżukuo) donoszą, iż wedle otrzymanych tam wiadomości, w Mongolii zewnetrznej rozstrzelano 12 naczelników okręgów oraz dowódców wszystkich 11 dywizii armii tubylczej, a także wielu przedstawicieli duchowieństwa lamaickiego.

Potwierdza się wiadomość, iż na terytorium Mogolii zewnetrznej znajdują się oddziały regularnej sowieckiej armii w sile trzech dywizii piechoty i trzech brygad zmotoryzowanych.

Tokio PAT. Japoński konsul generalny w Szanghaju Nidaka złożył energiczny protest na ręce władz koncesji międzynarodowej w sprawie ostatnich zamachów bombowych. Protest zwraca uwagę, że zamachy czwartkowe, które spowodowały śmierć dwuch obywateli japońskich, nastąpiły na terenie koncesji międzynarodowej, pomimo wielokrotnych ostrzeżeń ze strony japońskiej. Protest domaga sie od władz koncesii miedzynarodowej w Szanghaju, by wydały energiczne zarządzenia celem udaremnienia możliwości powtórzenia się tego rodzaju zamachów w przyszłości

Tokio. Dziennik „Niszi-iNszi" donosi z Hanoi (Indochiny), że w Indochinach francuskich rosną nastroje antyjapońskie, tolerowane przez francuskie władze komunalne. Dziennik pisze w związku z ostatnimi manewrami morskimi i nową organizacja francuskich sił zbrojnych powietrznych w Indochinach, że Francja miała zaproponować W. Brytanii i Stanom Zjednoczonym zatokę Camran na baze morską dla azjatyckich flot obu mocarstw anglosaskich. Dziennik uskarża się ponadto na złe traktowanie obywateli japońskich, zamieszkujących w Indochinach przez władze francuskie, i twierdzi, że Francja zajmuie stanowisko wrogie wobec Japonii, co nie jest uzasadnione, ponieważ Japonia nie żywi żadnych zamiarów terytorialnych w stosuku do Indochin. W konkluzji dziennik domaga się wstrzymania pomocy francuskiej dla Chin oraz obalenia ceł prohibicyjnych na towary japońskie, czyniąc zarazem aluzję, że ewent. obrona Indochin byłaby sprawą bardzo trudną.

—x—

Palestyna pławi się we krwi

Londyn PAT. Plac u wrót do starej dzielniy Jerozolimy był znowu widownią krwawego zamachu, który pociągnął za sobą śmierć kilku osób. W miejscu tym znajduje się końcowy przystanek autobusowy. Gdy w godzinach rannych zajechał tam autobus, napełniony wieśniakami arabskimi, przywożącymi swoje produkty na targ, rzucono nań bombę, która zabiła 4 Arabów oraz raniła 18. Ranny został również policjant brytyjski. Na miejsce przybyły samochody z policją i wojskiem, które rozproszyło tłum. W związku z zamachem aresztowano 3 Żydów i jedną Żydówkę. Wszystkie strategicznie ważniejsze pozycje w mieście zostały obsadzone przez wojsko. Oddziały wojska uzbrojone w granaty patrolują ulice dzielnicy żydowskiej, by uniemożliwić akty odwetu ze strony Arabów. W mieście zaostrzono stan wyjątkowy.

Do Haify przybył krążownik „Repulse", by zluzować krążownik „Emerald", który udaje się obecnie w dalszą dogę do Indii wschodnich. Oddziały marynarzy patrolują Haifę.

W Ammanie, w Transjordanii proklamowano dziś strajk generalny jako wyraz współczucia dla ofiar onegdajszych zajść w Haifie.

—x—

Samolot niemiecki nad terytorium Litwy

Kowno PAT. Wczoraj wylądował na terytorium Litwy w okolicach Datnowa uzbrojony wojskowy samolot niemiecki. Lotnik oświadczył, że musiał lądować z powodu zbłądzenia i z braku paliwa.

Nowe wybory do rad gminnych w Czechosłowacji — w jesieni

Praga PAT. Według doniesień dzienników w gminach, w których wybory gminne nie odbyły się w maju i czerwcu z powodu epidemii pryszczycy, lub też z powodu nie upłynięcia kadencji dotychczasowych rad gminnych, nowe wybory odbędą się w jesieni, prawdopodobnie na początku października.

Dygnitarze sowieccy na czele bandy spekulantów

Moskwa PAT. „Izwiestia" nawołując do zaprowadzenia porządku w handlu oświadczają, że towarów pierwszej potrzeby jest wbród, a nie dochodzą one do konsumenta dlatego, że sieć handlowa jest źle zorganizowana. Sieć sklepów nawet w takich miastach jak Moskwa, Leningrad, Charków i in. jest źle rozplanowana. W centrum miasta sklepów jest za dużo, a na peryferiach w dzielnicach robotniczych brak. Brudne i zakurzone witryny, puste albo zawalone sezonowymi towarami półki, nieuprzejmy sprzedawca — piszą „Izwiestia" — oto charakterystyczne cechy znacznej liczby sklepów. W różnych okolicach kraju można spotkać liczne sklepy, gdzie brak jest takich towarów, jak cukier, mąka, zapałki itp. W upalne dni, jak podkreślają „Izwiestia" oraz inne dzienniki sowieckie — zabrakło w Moskwie i innych miastach napojów chłodzących.

Jako rezultat niedostatecznej produkcji artykułów pierwszej potrzeby i złej organizacji aparatu handlowego, szerzy się spekulacja, jak donosi kijowski korespondent „Prawdy" zastępca dyrektora kijowskiej obwodowej organizacji handlowej, niejaki Bronepolski zorganizował pośród pracowników handlowych, wśród których nie brak dyrektorów sklepów, bandę spekulantów, skupując po miastach towary i sprzedając je na prowincji z dużymi zarobkami. W tę aferę spekulacyjną zamieszany jest również dyrektor organizacji handlowej obwodu kijowskieo Pustowojtow.

Kto popierał spisek Csai

Paryż Agencja Havasa komunikuje, że w związku z aferą „Csaj" aresztowano w Nicei doktora Farraut, podejrzanego o szmuglowanie broni z Włoch do Francji oraz utrzymywanie stosunków z pewnym konsulem zagranicznym w Nicei.

Jak z powyższej depeszy wynika nici spisku afery „Csaj" prowadzą poza Niemcami również do Włoch. Fakt nie wymaga komentarzy!

Marszałek Sławek a ordynacja wyborcza

W gmachu Sejmu marszałek Sławek zwołał posiedzenie przewodniczących i sekretarzy poselskich grup regionalnych. Przedmiotem obrad te go zebrania były prace sejmu na najbliższych posiedzeniach.

Podczas wstępnego przemówienia **marszałek Sławek poruszył sprawę** ordynacji wyborczej, wyrażając pogląd, że nie można oceniać wad i zalet obowiązującej ordynacji na zasadzie jednorazowej praktyki. Zdaniem marszałka Sławka powinno się jeszcze raz wybierać na podstawie ordynacji z r. 1935 r. i dopiero po tym drugim doświadczeniu **przystąpić do rzeczowej oceny i ewentualnej naprawy** obowiązującej ordynacji wyborczej.

W trakcie dyskusji stanowisko swoje pułk. Sławek szczegółowo wyjaśnił i stwierdził, że **nawet obecnie nie jest przeciwnikiem omawiania wad ordynacji, byle dyskusja była rzeczowa.** Nie może się zgodzić z krytyką tych osób, które występują przeciwko ordynacji wyborczej w sposób bezwzględny i „pryncipialny".

Obecni na zebraniu odnieśli wrażenie, że **marszałek Sławek nie będzie stawiał przeszkód, aby już na najbliższej sesji zwyczajnej rozpoczęła się dyskusja nad zmianą ordynacji wyborczej.**

To oświadczenie marszałka Sławka, zarówno jak i sprostowanie pogłosek, że nie zamierza on przystąpić do organizacji nowego obozu, czy też jakiejś „Polskiej Organizacji Społecznej" rzuca ciekawe światło na niebywały harmider, jaki do koła nowego marszałka sejmu rozpoczęły pisma obszarnicze ze „Słowem" wileńskim na czele.

Świetnie zresztą określił rolę polityczną nikłych grupek obszarniczych sam red. Cat w swych „notatkach polemicznych" z dn. 8 lipca, w których, tłomacząc się gęsto przed jakimś „znakomitym" p. Łochtinem z „Głosu Narodowego", oczywiście endeckiego, tak pisze:

„jest między nami wielka różnica. My jesteśmy widzami, obserwatorami, kibicami. Pan jest przedstawicielem stronnictwa, którego liczebność nakłada na niego obowiązek aktywnego uczestnictwa w dziejach państwa".

Wyznanie niesłychanie szczere i jakże prawdziwe. Harmider największy robią kibice. Oczywiście do czasu. Z kibicami są dwie metody postępowania. Jeden może brutalny ale bardzo skuteczny, kiedy gracze poprostu wyrzucają ich za drzwi; drugi delikatniejszy — gracze wychodzą, pozostawiając hałaśliwych kibiców swemu losowi.

W poszukiwaniu za „polskim Henleinem"

Wrocław. W niemieckich kołach pozostających w stosunkach z organizacją Niemców Zagranicznych Narodowo-Socjal. Partii Pracy Niemiec (hitlerowcy) toczą się nadal spory komu istotnie winno być powierzone ostateczne kierownictwo wszystkich Niemców w Polsce, którzy w tej chwili są rozbici na cztery grupy. Dwie, uznające światopogląd hitlerowski, a więc „Młodzi Niemcy" na czele z Wiesnerem z Bielska i druga z senatorem Hassbachem. Poza tymi dwoma pozostają jeszcze katolicy i socjaliści Niemcy.

Wiesner cieszy się poparciem szefa „Auslandorganisation NSDAP — Böhlego, lecz szanse Wiesnera topnieją, ponieważ zarzuca się mu, że organizacja młodoniemiecka jest słabą w Polsce. Senator Hassbach ma trudności u szeregu swoich podwładnych. Stąd brak decyzji, komu powierzyć rolę Henleina w Polsce.

Młodzież chłopska i robotnicza szuka wspólnych dróg

W powiecie gorlickim odbył się wspólny oświatowo - spółdzielczy kurs młodzieży z pod znaku PPS. (TUR) oraz chłopskiej młodzieży „Znicz" (odpowiednik „Nici").

Czy chwyt taktyczny

Ostatnio zakończone zostały rozmowy polsko-niemieckie w sprawie polskich i niemieckich podręczników szkolnych. Rozmowy, które objęły na wstępie podręczniki do nauki historii, używane w obu państwach, miały na celu usunięcie z podręczników zwrotów, mogących obrażać i poniżać stronę drugą lub prowokować jej uczucia narodowe.

W związku z powyższym warto podkreślić, że mniej więcej rok temu analogiczną uchwałę powzięła konferencja francusko-niemiecka w odniesieniu do spraw, dotyczących stosunków wzajemnych Francji i Niemiec w przeszłości. Uchwała ta nie weszła jednak w życie ze względu na wycofanie się z całej tej kulturalnej akcji pacyfikacyjnej delegatów niemieckich.

Należy wyrazić przekonanie, że w odniesieniu do świeżo zakończonych rozmów polsko-niemieckich w tej samej dziedzinie tego rodzaju niespodzianka nie będzie miała miejsca.

W chwili obecnej, jeśli chodzi o stronę niemiecką, stan rzeczy w omawianej dziedzinie nie przedstawia się różowo. Opinia publiczna w Polsce miała już niejednokrotnie okazję do piętnowania wybryków i nonszalancji, z jaką historycy, zwłaszcza Niemiec powojennych, traktowali sprawy polskie.

Marszałek Sławek przygotowuje się do rozgrywki

Warszawa. W dobrze zorientowanych stosunkach politycznych kołach stolicy zwracają uwagę, że bardzo wiele pogłosek, które ostatnio pojawiły się około osoby Marszałka Sejmu, pułkownika Sławka nie odpowiada prawdzie, a co najmniej są one przedwczesne. Koła te podkreślają, że Marszałek Sławek, jeden z najstarszych współpracowników Marszałka Piłsudskiego, nawet w stosunku do najbliższych towarzyszy swoich prac zachowuje milczenie o swoich planach. Gdy przystępuje do akcji, ma ją już całkowicie przygotowaną i pewną, że nie będzie narażoną na niepowodzenie. Różnice, o których się tyle pisze i mówi, nigdy nie będą tej natury, aby mogły spowodować istotne konflikty. Czas będzie probierzem, która z dużych wytycznych polityki wewnętrznej Polski okaże się słuszną i celową.

Marszałek Sławek posiada w całym kraju zdecydowanych zwolenników, niemniej nie rozpoczęli oni żadnej akcji organizacyjnej celem zmontowania własnego ugrupowania, mimo, iż niektórzy prą do tego, pracując bądź to w szeregach O. Z. N., bądź to w innych organizacjach społeczno-gospodarczych.

Aktualne sprawy polityczne, zwłaszcza stosunek do O. Z. N., nie mogą przybrać takiego charakteru, mimo wielu istotnych różnic, aby doprowadziły do jakiejkolwiek walki, którejby przewodził Marszałek Sławek. Nawet eliminacja niektórych wybitnych działaczy, uchodzących za tzw. „Sławkowców", jak to miało miejsce przy powstaniu nowej Komendy Naczelnej Związku Legionistów, nie przyspieszy ani nie spowoduje żadnej rozgrywki, ponieważ wyjaśnienie istotnego stosunku do wszystkich zagadnień, dotyczących wewnętrznej polityki Polski, nastąpi na innej płaszczyźnie oraz we właściwym czasie.

Front ludowy żyje

Paryż (ai). Znany publicysta radykalny, Albert Bayet umieszcza w **czołowym piśmie radykałów „Oeuvre"** artykuł pod znamiennym tytułem „Front ludowy będzie żył". **Artykuł ten nabiera specjalnej wagi w związku z znanymi „rewelacjami" prasy prawicowej** o tym, że front ludowy się skończył, że radykałowie nie chcą dalszej współpracy ze stronnictwami ludowymi i t. d.

Bayet stwierdza, że zadaniem frontu ludowego było wstrzymanie ofenzywy faszyzmu we Francji i zadanie to udało mu się spełnić całkowicie. Publicysta radykalny zdaje sobie sprawę, jak pisze, z niebezpieczeństwa dalszych wystąpień faszystowskich, niemniej zaznacza, że pierwsza potyczka została bezapelacyjnie wygrana przez lewicę.

Niemniejszą uwagę przypisuje Bayet programowi ekonomiczno - społecznemu frontu ludowego, który w chwili obecnej jest jeszcze daleki od ostatecznej realizacji, trudności jednak pochodzą z tego, że w chwili zjednoczenia się przeciw faszyzmowi poszczególne partie niezbyt jeszcze dokładnie przestudiowały kwestie gospodarcze.

Najbliższym zadaniem frontu ludowego jest znalezienie środków do dalszych reform społecznych, jest walka z paradoksalną sytuacją, że bieda ludności i państwa może istnieć w wieku Bogactwa.

W końcu stwierdza Boyet, że ogromne masy ludowe we Francji są za frontem ludowym, są za postępem, wobec czego front ludowy będzie żył.

Nie będzie wojny mówi Norman Davis

Nowy Jork PAT. Po wyjściu na ląd w Nowym Jorku, Norman Davis oświadczył dziennikarzom, że w czasie swego pobytu w Europie zajmował się wyłącznie londyńską konferencją czerwonego krzyża. Norman Davis zaznaczył, że zdaniem jego sytuacja w Europie polepszyła się znacznie od czasu jego ostatniego pobytu na starym kontynencie przed 6 miesiącami. Niebezpieczeństwo wybuchu wojny bezpośrednio nie zagraża — oświadczył Norman Davis — i nikt nie mówi o wojnie jak się to działo w r. 1914.

Hitleryzm pracuje dla przemysłu chemicznego

Berlin. Przemysł chemiczny niemiecki, który w pierwszej linii pracuje na cele wojenne, notuje w ostatnich latach zwiększone zyski o 50 proc. Przeciętny czysty zysk w latach 1933/34 wyniósł 3,5 proc. kapitału akcyjnego. W latach 1934/35 już 5,1 proc., w latach 1935, 1936 aż 5.2 proc.

Zarzewie warszawskie przeciwko „Falandze"

Warszawa. W Warszawie odbyło się dnia 6 bm. przy bardzo licznej frekwencji ogólne zebranie członków warszawskiego skupienia „Zarzewia". Zjawili się m. in. prezes Helczyński, minister Ulrych, posłowie Waszkiewicz i Wojciechowski. Po wysłuchaniu sprawozdania oraz bardzo szczegółowego omówienia ostatnich faktów, jakie miały miejsce na terenie „Zarzewia", zebrani jednogłośnie uchwalili pełne zaufanie dla zarządu głównego, dalej że „Zarzewie" stanowi zwartą ideową organizację. Dwie następne rezolucje stwierdzają, że „Zarzewie" nie ma nic wspólnego z „Falangą" i grupą „Jutra Pracy", jak również z wydanym na Śląsku pismem „Szlakiem Zarzewia".

Przewodniczył poseł Waszkiewicz który równocześnie złożył sprawozdanie. Imieniem skupienia lwowskiego przemawiał poseł dr Wojciechowski.

Zawieszony w prawach członkowskich Zarzewiak uniewinniony

Warszawa. Zarząd główny Zarzewia ogłasza komunikat, że zawieszony przed niedawnym czasem w prawach członkowskich p. Stanisław Pogda ze Śląska, został wyrokiem sądu koleżeńskiego uniewinniony. Jak się dowiaduje P. A. A., w stosunku do dwóch innych członków skupienia śląskiego, zawieszonych w prawach członka, postępowanie trwa jeszcze.

Walny zjazd Zarzewia w październiku

Warszawa. Poseł Waszkiewicz, składając sprawozdanie na ogólnym zebraniu warszawskiego skupienia Zarzewia, zakomunikował, że ogólnopolski tegoroczny zjazd Zarzewia od będzie się w październiku b. r.

Manewry kapitanów faszystowskich

Dla całego świata pytanie: jaka jest sytuacja wewnętrzna Włoch faszystowskich, jest zawsze jednym z bardzo istotnych. Dzieje się tak przede wszystkim ze względu na to, że nie gdzieindziej przecież, ale właśnie tam powstało pierwsze ognisko nowoczesnego imperializmu, że właśnie stamtąd rozlał się szeroko po świecie ruch faszystowski, ruch najciemniejszych i najnieszczęśliwszych, oszukanych przez garstkę dyrygentów już w pierwszym swym buntowniczym odruchu.

„Za—czy przeciw faszyzmowi" — oto jest linia demarkacyjna i linia walki. Chcemy dzisiaj przedstawić czytelnikom naszym te uwagi o sytuacji wewnętrznej imperium italskiego, które anonim, „korespondent włoski", nie tylko niedoktrynalnie wrogo i ale raczej przyjaźnie nastawiony w stosunku do faszyzmu, ogłosił na łamach wie kiego organu liberałów angielskich, „Manchester Guardian".

Od pietnastu lat dyktatura faszystowska usiłuje przekroczyć jakieś zaklęte koło, a mimoto toczy się jedynie w jego granicach. Dziś mówić o rozłupaniu go? Nie. Dziś odór pesymizmu zawojował i zapanował na najwyższych szczeblach hierarchii, a najświetlejsi wśród faszystów na dnie swego zwątpienia jedno tylko widzę rozwiązanie: korona, królestwo musi w niedługim już czasie przywrócić szereg wolności konstytucyjnych.

Czyż w takim razie pozycja Duce, (wiadomo z filmów i zdjęć oficjalnych: wielkiego, oklaskami, szalonym entuzjazmem witanego Duce— i ukrytą w sercach nienawiścią niewolników), czy pozycja Duce nie musi być dzisiaj kruchą i zdaną na fale łaskawości losu? Centralizacja władzy w Rzymie skończyła się wyjałowieniem zupełnym życia intelektualnego i duchowego prowincji. Tragedią rezimu faszystowskiego jest sprzeczność, jaka musiała wyłonić się między uprzywilejowaną warstwą, partią faszystowską a nieograniczonością władzy, skupionej w ręku jednostki. Mussolini — to człowiek, który wiernych dokoła siebie nie znajdzie więcej jak cztery czy pięć osób.

Król Wiktor Emanuel w układzie sił faszystowskich spełnia ważną rolę łagodzenia konfliktów. Ale król Wiktor Emanuel pilnie baczy, ażeby prawa korony, ażeby jej prerogatywy nawet pod dyskusję nie zostały poddane. I dlatego niespokojny sen musi mieć Mussolini. Do dziś dnia konstytucja włoska oficjalnie cieszy się pełnią mocy. Dzień ten albo następny może wielkiego „wodza", dumnego „duce" w próg niski zamienić albo w stopień, za którym szeroko już otworzą się wolności konstytucyjne.

Rozumie to dobrze sam Mussolini, rozumieją niektóre koła partyjne faszystowskie i sądzą, że Duce ustąpić będzie musiał rządowi, bezpośrednio odpowiedzialnemu przed partią, że skończy się jego osobista dyktatura.

Uoto korespondent „Manchester Guardian", nie wróg a raczej przyjaciel faszyzmu, z obserwacji swych jeden musi wyciągnąć wniosek: „Wolność to pierwszy warunek wszelkiego postępu".

* * *

Rozważając przyczyny, dla których faszystowski rezim Włoch stanął dziś przed progiem możliwości nawrotu haseł wolnościowych, z dwu punktów widzenia musimy się na nie patrzeć: albo proces ten jest wyrazem wzmacniania swych sił przez lewicowy odłam faszyzmu, o którym wiemy, że istniał, że szczerze wierzył w realizację rzuconych haseł, tak jak to było z grupą hitlerowską, morderczą śmiercią obdarzonych przez Hitlera, albo też partia faszystowska zamierza dokonać taktycznego manewru, zmuszona do tego fermentami w społeczeństwie włoskim.

Zważmy więc: od paru lat Italia zagrożona jest katastrofą gospodarczą. Brak podstawowych elementów pożywienia, wygłodzenie szerokich mas, chwianie się finansowe państwa, nie możność do dziś dnia o rzymania poważniejszego zastrzyku pieniężnego z zewnątrz, pomimo ustawicznego nacisku na W Brytanię o pożyczkę, spowodowały niezwykłe zaostrzenie walk klasowych. Powtarzające się otwarte niemal bunty, ciągłe strajki znamionowały ferment wśród proletariatu tak wielki, że koniecznością stało się skierowanie go na inne tory.

Rozładowaniem tych nastrojów miała się stać napaść na Abisynję, a potem na Hiszpanię, obok tworzonej równocześnie na gwałt fali antysemityzmu jako odtrutki. Ale akcje te nie zdołały ani unicestwić, ani zmniejszyć napięcia w wewnętrznej sytuacji Włoch. I stąd właśnie w szeregach zaciężnych obrońców systemu kapitalistycznego do głosu dochodzi koncepcja stworzenia wentyla bezpieczeństwa w postaci nadania z góry pewnych wolności konstytucyjnych, ażeby tą drogą odciążyć konflikty wewnętrzne.

Manewr faszyzmu włoskiego nie jest pierwszym tego rodzaju manewrem. W wielu państwach na pół faszystowskich i kryptofaszystowskich taką właśnie taktykę obóz reakcyjny stosuje, dążąc w ten sposób do umocnienia swych rządów.

Nie należy więc przedwcześnie cieszyć się z tarć wewnątrz obozu faszystowskiego i zbyt pochopnych stąd wyciągać wniosków, nie należy również łudzić się tymi próbami nawrotu.

Faszyzm, narzędzie do uderzania w świat pracy w rękach kapitalnego wielkiego kapitału, tak jak on z rzeczywistości społecznej dobrowolnie nie odejdzie i z prerogatyw swych nie zrezygnuje. Odebrać mu je może tylko solidarna walka całego świata pracy.

Adam Iglicki

Melduję posłusznie

Ministerstwo Propagandy

Tak mniej więcej wyglądałby jeden komunikat niestety wyimaginowanego pisma naszego urzędu kontrpropagandy.

Pan Wł. M., niedoszły Goebbels z „A. B. C." tęskni do polskiego... Ministerstwa Propagandy. „...Propaganda, pisze p. M. toruje drogę ekspansji ideowej, kulturalnej, cywilizacyjnej i gospodarczej oraz przygotowuje podłoże pod ekspansję polityczną". Pan M. chce koniecznie w sposób planowy szerzyć pozytywne hasła ideologii narodowej.

Rozumiemy doskonale tęsknotę panów z „ABC" do „planowości" w propagandzie haseł narodowych. Panujący dotychczas „chaos" w tej dziedzinie odczuł, jeśli nie mylimy się, dość boleśnie na swej własnej skórze jeden z redaktorów „ABC".

Inaczej ta rzecz wyglądałaby gdyby istniało takie „ministerstwo". Wtedy wszystko dzieje się w/g planu i jeśli ktoś nawet czasem oberwie, to zawsze na mocy rozkazu, zaopatrzonego w numer i datę. Porządek musi być!

Zamiast jednak min. propagandy zaproponowalibyśmy stworzenie min. czy też urzędu kontrpropagandy. Po prostu chcielibyśmy się dowiedzieć, gdzie, jak i o ile przenikają do nas wpływy ministerstwa propagandy III Rzeszy. Urząd taki mógłby wydawać również własne pismo, w jednym z numerów którego niewątpliwie przeczytalibyśmy, że takie „ABC" najbezczelniej w świecie czerpie wzory u naszego zachodniego sąsiada. W jakim celu i w czyim interesie — to już inna rzecz.

Dużo jeszcze ciekawych rzeczy przeczytalibyśmy w piśmie naszego urzedu kontrpropagandy.

Weźmy np. taki sobie prosty przykład — film.

Chodzimy wszyscy do kina, a mało kto z nas wie, że dwie niemieckie placówki filmowe (stanowiące własność rządu) pracują w Polsce z dużym deficytem, uprawiają dumping, podają często fałszywie rzekomo francuskie pochodzenie filmu i pod okiem rządu polskiego uprawiają otwarcie hitlerowską propagandę. Dowodem tego może być fakt, że „Indyjski grobowiec" w wersji francuskiej nie otrzymał zezwolenia cenzury natomiast ten sam film po niemiecku wyświetla się swobodnie.

Nasze Konto P. K. O. 408.727

Na widowni politycznej

Niespodziewana śmierć w sile wieku naczelnego dyrektora Radia, śp. Romana Starzyńskiego wysunęła zagadnienie, dziś nie pozbawione sensu politycznego, nominacji nowego naczelnego dyrektora. W kołach politycznych wymieniają trzy kandydatury: b. wiceministra, obecnego dyrektora „Reklamy Pocztowej", p. Siedleckiego, dyr. Mieczysława Lepeckiego, znanego podróżnika i specjalisty od spraw kolonizacyjnych oraz red. Tadeusza Katelbacha, dyrektora Biura Filmowego PAT, członka Rady Naczelnej OZN.

Pierwsza kandydatura podobno już upadła. P. Siedlecki uchodzi za zwolennika pułk. Sławka a pozatem wzbudza wiele wątpliwości w kołach legionowych, jako tzw. „czarnomoriec".

Kandydatura kpt. M. Lepeckiego, który jest delegatem w Radio z ramienia Prezydium Rady Ministrów jest już poważniejsza. Kpt. Lepecki jest w Polsce nieobecny i sprawa jego nominacji mogłaby być załatwiona dopiero około połowy lipca. Wtajemniczeni twierdzą, że kpt. Lepecki tak jest zaabsorbowany sprawami kolonizacyjnymi, że jest niemal niemożliwe aby zechciał te sprawy porzucić na rzecz Radia.

Pozostaje więc kandydatura red. Katelbacha. Największą wadą tej kandydatury jest jej posmak polityczny. P. Katelbach jest wybitnym naprawiaczem.

* * *

„Cicho", „kryto" nastąpiła nominacja korespondenta PAT w Kownie Ta ważna placówka, szczególnie w obecnych czasach, została obsadzona przez p. Jerzego Drobnika, członka kanapowej organizacji endecko-sanacyjnej, która obsiadła przy pomocy pos. Miedzińskiego redakcję „Kariera Porannego" cdoprowadzając to nieszczęsne pismo do całkowitego upadku.

Jeśli odrzucimy na bok wartość polityczną p. Drobnika, to i tak nominacja ta jest najzupełniej nieuzasodniona. 7. Drobnik nie zna wschodu Europy, nigdy się nim nie interesował. Pozatym kwalifikacje też dostatecznie słabe. Ostatnio p. Drobnik był naczelnikiem o. ieki społecznej w magistracie m. Poznania. Dziennikarzem nigdy nie był. Zajmował się publicystyką, ale ta zawsze była pośledniejszego gatunku. Szeregi Stronnictwa Narodowego opuścił przed trzema laty, łącznie z Stahlem i Piestrzyńskim.

Nominacja p. Drobnika dowodzi, że wpływ pos. Miedzińskiego na sprawy prasowe jest wprost dominujący.

* * *

W kołach politycznych wzbudziła dużą sensację ostatnią wiadomość że ostatnim, który ma otrzymać Krzyż Niepodległości za zasługi położone w dziele walki o szkołę polską będzie wiceminister sprawiedliwości p. Chełmoński. Nazwiskiem wiceministra Chełmońskiego ma być zamknięta lista odznaczonych i to zamknięta ostatecznie.

Wałka o pokój

Paryż (ai). Z Londynu donoszą o przygotowaniach, czynionych w związku z mającym się odbyć w dniach 22 i 24 lipca w Paryżu Kongresem Swiatowym Pokoju w sprawie Hiszpanii, Czechosłowacji i Chin.

Z Paryża m i. wyjechała do Londynu liczna delegacja z udziałem wszystkich partii postępowych. Delegację podejmowano bardzo serdecznie.

Poza częścią oficjalnie uroczystą delegacja francuska przeprowadza cały szereg rozmów z czołowymi osobistościami Anglii ze świata politycznego, kulturalnego i religijnego, które zdają sobie coraz bardziej sprawę z tego, że sprawa Hiszpanii — to sprawa wolności i demokracji całego świata.

Pacyfikacja w Młodej Polsce

Po ustąpieniu dotychczasowego kierownika okręgu poleskiego Związ. ku Młodej Polski, p. Żółkiewskiego kierownikiem ma być mianowany jeden z czołowych działaczy ZMP, terenu poznańskiego. Nowy kierownik będzie miał za zadanie „spacyfikować" stosunki w poleskiej Młodej Polsce.

Przegląd prasy

P. Płk. Sławek straszy

„Wieczór Warszawski" pisze:

Zagadnienie zaktywizowania i zmobilizowania twórczych sił narodu dla nowej pracy nad odrodzeniem Polski, jest centralną i najważniejszą sprawą polityczną doby obecnej. Skuteczne rozwiązanie tego zagadnienia, jeśli możliwe tylko na drodze porozumienia i pojednania narodowców-piłsudczyków z opozycyjnymi grupami narodowymi, gdyż tylko takie pojednanie może być w dzisiejszych warunkach jedyną podstawą koncentracją sił większości narodu. Wyraźnie piszemy „pojednanie", a nie kombinacja taktyczna ,czy tak zw. wzięcie za łeb jednej strony przez drugą.

Główną przeszkodą prawdziwego zjednoczenia narodowego, nie są różnice ideowe, lecz trudności natury moralnej. Z jednej strony utrzymywanie się bezsensownych podziałów „przeszłościowych", z drugiej, ekskluzywizmy partyj ne po obu stronach barykady.

W obozie prorządowym ekskluzywizm ten opiera się na zakorzenionym w wielu mózgach przeświadczeniu o wyłączności zasługi dziejowej, a co za tym idzie i prawa do rządzenia Polską piłsudczyków.

W naszym przeświadczeniu, najbardziej typowym przedstawicielem tego kierunku jest właśnie płk. Sławek, i dla tego na pytanie, która z grup obozu prorządowego dojrzała do przeprowadzenia zjednoczenia narodu, odpowiadamy: w każdym razie nie grupa płk. Sławka.

Koncentracja sił większości narodu — to dorabianie narodowego tła sanacyjnemu rządowi.

P. płk. Sławek naturalnie nie dojrzał jeszcze do przeprowadzenia tych konsolidacyjnych kombinacji — czyli mówiąc wyraźnie, nie chce zgody z endekami, licząc na wskrzeszenie regionalizmu w Sejmie i kopił B. B. — P. O. S. w społeczeństwie.

Takie rozważania, jak zacytowane wyżej, to dowód jaskrawy krańcowego zubożenia myśli politycznej w Polsce

Siuchty, gierki i kombinacyjki kawiarnia nie absorbują bez reszty opinię publiczną, a sprawy najdonioślejsze, najkapitalniejsze problemy czekają — na lepsze jutro.

Nie krzycz hop! — zanim nie przeskoczysz

W „Kurierze Wileńskim" czytamy:

Zapowiedziane próbne audycje w Rozgłośni Baranowickiej od dn. 1 lipca b. r. zwłaszcza w godzinach wieczorowych, nie mogły dojść do skutku z powodu nie wystarczającej siły elektrowni kolejowej.

Gdyby puszczono w ruch aparat nadawczy radiostacji wieczorem całe miasto pozostałoby bez światła, dlatego też próby nadawania audycji z Baranowicz zostały przeniesione na godz. od 12 do 1 popoł.

Elektrownia kolejowa w przyśpieszonym tempie stara się sprowadzić jeszcze jedną dodatkową maszynę, ażeby od dn. 1 sierpnia br. umożliwić normalne funkcjonowanie radiostacji.

Wydaje się nam rzeczą niewątpliwą, że zapotrzebowanie prądu można wcześniej dokładnie ustalić.

Ale w epoce „radosnej twórczości" najpierw buduje się radiostację, nie zapominając o szumnym rozgłoszeniu tego faktu, a później okazuje się, że stacja nie może działać, bo... niema skąd wziąć prądu

To tak, jak z tą fabryką sztucznej wełny „Janitalu" pod Łodzią: Kiedy już wykończono gmachy i instalacje kosztem paru milionów złotych, pokazało się, że mleko od naszych krów nie nadaje się do fabrykacji, ze względu na małą zawartość kazeiny, podstawowego surowca przy wytwarzaniu sztucznej wełny.

Dobrze by było, żeby się wreszcie ktoś zastanowił nad tym, jak uniknąć takich kompromitacji na przyszłość.

lw.

O większą kontrolę administracji państwowej

W kołach poselskich krąży pogłoska, że w dniach najbliższych należy oczekiwać szeregu interpelacji pod adresem rządu na temat nielegalnej sytuacji, w jakiej się znajdują niektóre przedsiębiorstwa prasowe.

Między innemi ma być zgłoszona interpelacja na temat „Kuriera Porannego". „Kurier Poranny" jest własnością spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Udziałowcami są prymitywni ludzie, a mianowicie pp. inż. Wędziagołęki, adw. Jezierski i przemysłowiec Zdzisław Grabski. Spółka jest w tej chwili pod bilansem, mimo wydatnej pomocy, otrzymywanej od rządu. Interpelanci chcą zapytać, na jakiej zasadzie pozwala się funkcjonować spółce, która pozdobno wielokrotnie już przejadła swoje kapitały zakładowe i rezerwowe i stanowi niebezpieczeństwo publiczne oraz na jakiej zasadzie rząd udziela prywatnej spółce bezzwrotnej pomocy finansowej i to w wysokości 20.000 zł miesięcznie.

Druga interpelacja ma dotyczyć fikcyjnych spółek, które bez żadnej działalności ciągną poważne zyski z tytułu przywileju nadanego im przez władze administracyjne. Chodzi tu o warszawską spółkę kolportażową, która swój przywilej — sprzedaż uliczna gazet — sprzedała „Ruchowi" za sumę 270.000 zł rocznie.

Spółka ta ma podobno jednego urzędnika, który urzęduje raz na rok i mało jest znana nawet urzędowi skarbowemu. Wprawdzie spółka ta jest kontrolowana, podobno, przez wicemarszałka Bogusława Miedzińskiego — ale kontrola ta nie może być wystarczająca dla urzędów skarbowych. Pozatem p. Miedziński spełnia funkcję kontrolera tylko prywatnie.

Fundusz Pracy a polityka

W związku z uchwaleniem przez Sejm 200 milionów kredytu dla Funduszu Pracy, w kołach poselskich omawiana jest potrzeba szczegółowej kontroli działalności tego Funduszu. Ostatnio bowiem zauważono w terenie, że szereg funkcjonariuszy Funduszu zajmuje się zbyt energicznie działalnością polityczną.

Oczywiście, każdy obywatel, a więc i urzędnik Funduszu ma prawo interesować się pracą polityczną, czy społeczną. Nie wolno tylko pracować politycznie z uszczerbkiem dla swych obowiązków, wynikających z tytułu pracy w Funduszu. A już zgoła jest nieprzyzwoicie, kiedy po sada państwowa jest fikcją, a praca partyjna rzeczywistością. Te metody i maniery, kiedyś tak modne, muszą być radykalnie wyplenione z życia polskiego. I obojętne, czy wchodzą tu w grę interesy partyj opozycyjnych, czy takich lub innych sektorów. Chodzi tu o zasadę i o zdrowie naszej administracji.

W miastach żyją ludzie... głupsi

Sejmowa komisja samorządowa przeprowadziła dziwne operacje na projekcie rządowym ordynacji wyborczych do samorządu terytorialnego. Najzabawniejsza jest uchwała komisji, w myśl której prawo bierne wyborcze będzie miał obywatel, **który w mieście przekroczył** 30-ty rok życia, a na wsi — który przekroczył 27-my rok swego istnienia.

Z tego można wyprowadzić jeden tylko logiczny wniosek, a mianowicie: na wsi, wedle komisji, ludzie **prędzej dojrzewają i prędzej dochodzą** do rozumu niż w miastach.

Inne poprawki komisji odznaczaja się podobnymi zaletami.

Wogóle trzeba przyznać, że wielkszość panów posłów zdecydowała się traktować swoje posłowanie jako już ostatnie w swej karierze politycznej.

Dziwne...

Ministerstwo spraw wewnętrznych, oczywiście na życzenie ul. Wierzbowej, odebrało debit pocztowy w Polsce **biuletynowi znanej i wielkiej informacyjnej agencji amerykańskiej „United Press". Dotyczy to biuletynu niemieckiego**, wydanego przez pododdział berliński tej **agencji.**

Represja ta nie wzbudziłaby w świecie dziennikarskim większego zainteresowania, gdyby nie pewna okoliczność. Oto warszawskim korespondentem berlińskiego pod odziału jest dziennikarz polski, człowiek i to wybitny redakcji półurzędowej ajencji „Iskra", cieszącej się pełnym zaufaniem rządu i obozu rządzącego.

Logicznie rozumiejąc, możnaby przypuszczać, że wiadomości o Polsce podawane w berlińskim biuletynie amerykańskiej ajencji są jeśli nie redagowane, to przynajmniej kontrolowane przez „Iskrę". Widocznie jednak tak nie jest, skoro ulegaja konfiskacie polskiej. Ciekawe, ale i dziwne...

Burmistrz Rotterdamu w Gdyni

Gdynia PAT. Dziś przybył do Gdyni burmistrz miasta Rotterdamu dr Droogleever Fortuyn w towarzystwie prezesa Rady Portu Dróg Wodnych w Gdańsku dr Nederbragta. Po złożeniu wizyty w urzędzie morskim, goście zwiedzili w towarzystwie dyrektora Urzędu Morskiego inż. Łęgowskiego port i miasto. Burmistrz Rotterdamu okazywał szczególne zainteresowanie rozwojem Gdyni, wyrażając się z wielkim uznaniem o postępach rozbudowy portu i miasta.

Na marginesie

Henlein premierem

(k) We wczorajszym biuletynie P. A. T. zauważyliśmy następującą wiadomość:

Praga (PAT). Sudec o - niemiecki dziennik „Die Zeit" donosi, że rozmowy między premierem Hodżą i pełnomocnikami premiera Henleina, odbywały się również we wtorek i środę Przedmiotem rozmów były propozycje złożone przez partię sudecko-niemiecką rządowi czechosłowackiemu. Dziennik dodaje, że w naradach tych nie zaznaczył się w końcu ubiegłego tygodnia żaden widoczny postęp.

Rozmowy premiera Hodży z premierem Henleinem... Jakimżeto premierem jest Henlein? Rozumiemy pobożne życzenia P. A. T.-icznej, która zapewne życzyłaby Sudetom autonomii i widziałyby chętnie Henleina na stanowisku premiera.. Ale pocieszmy P. A. T.-iczną, że jej gorące życzenia nie mają widoków powodzenia.. Swoją drogą, jak dobrze poinformowanym jest praski korespondent naszej oficjalnej agencji. Pogratulować!

Rajd samolotów angielskich

Londyn (PAT). 4 brytyjskie samoloty wojskowe dokonały rekordowego lotu zbiorowego. Samoloty wystartowały wczoraj o godz. 4 rano z m. Cranvell (Lincolnshire) i dokonały lotu nad Belgią, Niemcami, Włochami, Jugosławią, Albanią, Grecją,, dalej w drodze na wschód dotarły do Zatoki Perskiej, po czym powróciły do Ismailii (Egipt), gdzie pomyślnie wylądowały. Trasa lotu wyniosła około 7 tys. kilometrów. Samoloty przebyły ją w ciągu 32 godzin, robiąc przeciętnie na godzinę 216 kilometrów.

Tragiczne eksplozje w Poznaniu

Poznań (tel.) Wczoraj nastąpiły w dwóch różnych punktach miasta dwa wybuchy w skrzynce kabli elektrycznych. Pierwszy wypadek wydarzył się na placu katedralnym, a spowodowany został wbiciem przez robotników pracujących przy układaniu chodników, palika żelaznego w kabel elektryczny o napięciu 440 volt. Wskutek powstałego krótkiego spięcia nastąpił wybuch w skrzyni kablowej, oddalonej o 40 mtr. od miejsca uszkodzenia kabla. Siłą wybuchu wyrzucona została na wysokość 1-go piętra gruba płyta kamienna, przykrywająca skrzynię kablową, i rozpadła się w kawałki. Bezpośrednio po eksplozji buchnęły z ziemi płomienie, które ugasiła Straż Pożarna. W następstwie uszkodzenia kabla sąsiednie ulice zostały pozbawione dopływu prądu.

Podobny wypadek wydarzył się w parę godzin później przy narożniku ul. Kraszewskiego i Słowackiego. Wskutek wybuchu w skrzynce kabli przechodząca tamtędy kobieta doznała obrażeń i okaleczenia nóg. Przyczyny drugiego wybuchu dotychczas nie stwierdzono.

— — oOOo — —

Gdzie wysłać żydów?

Rozmyślanie p. Rosenberga

Berlin PAT. Dr. Alfred Rosenberg zamieszcza dziś na łamach "Voelkischer Beobachter" artykuł p. t. „Żydzi — dokąd ich wysłać", w którym nawiązując do odbywającej się w Evian konferencji w sprawach uchodźców, podkreśla, że sytuacja jest poważna i że zaradzić jej można jedynie przez śmiałą decyzję tych, którzy są w posiadaniu olbrzymich terytoriów. Autor rozpatruje kolejno wszystkie możliwości emigracji żydowskiej i stwierdza:

1) Palestyna nie może być brana pod uwagę, jako wielki ośrodek imigracyjny, gdyż już obecna liczba Żydów stanowi w tym kraju czynnik stałego niepokoju. Przymusowe zwiększenie imigracji mogłoby mieć katastrofalne następstwa.

2) Żadne z państw nie jest w możności przyjęcia u siebie Żydów europejskich.

3) Należy więc znaleźć terytorium jednolite i niezamieszkałe jeszcze przez europejczyków. W swoim czasie, gdy Palestyna jeszcze nie wchodziła w grę, zagadnienie Ugandy było przez czas dłuższy poważnie dyskutowane. Dlaczego by więc nie wziąć ponownie pod uwagę jednego z wielkich obszarów afrykańskich dla dania Żydom możliwości twórczej i autonomicznej odbudowy?

—X—

LIPIEC
9
sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro ziec. 143 00
Centr. międzym 37
Informtor telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Sobota Weroniki

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY

Przewidywany przebieg pogody w dniu 9 b. m.

W całym kraju pogoda słoneczna i bardzo ciepła przy słabych wiatrach zmiennych z przewagą kierunków południowych. Widzialność dobra.

Teatr

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w sobotę po cenach najniższych sztuka G. B. Shaw'a „Profesja Pani Warren" w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza z T. Suchecką, J. Wernicz, K. Fabisiakiem, J. Kaliszewskim, W. Machersk:m i R. Wrońskim.

W poniedziałek, po cenach zniżonych komedia L. E. Huxley'a „Wiosenne porządki" w reżyserii W. Radulskiego.

„Gałązka Rozmarynu" Z. Nowakowskieo po raz ostatni

Jutro, w niedzielę wieczorem, po cenach najniższych, dana będzie po raz 69-ty a zarazem ostatni w bież. sezonie, ciesząca się olbrzymim powodzeniem „Gałązka rozmarynu" Z. Nowakowskiego, w opracowaniu scenicznym autora.

Plan przedstawień: Sobota 9. VII. „Profesja pani Warron" — Niedziela 10 VII. „Gałązka rozmarynu" (po raz ostatni) — Poniedziałek 11 VII. „Wiosenne porządki"

Repertuar kin

ADRIA: Miasto w płomieniach i — Zaczęło się w pociągu.
APOLLO: Rapsodia niel Boone.
ATLANTIC: Upiór na sprzedaż i — Daniel Boone.
DOM ŻOŁNIERZA: Ostatni akord.
LOPP: Dama na dwa tygodnie (Joan Crawford), Więzy miłości (Walace Beery).
PROMIEN: Żółty pirat i — Romantyczny pirat.
STELLA: Książątko (Lubieńska).
SZTUKA: Kapłan Mallenard
UCIECHA: Człowiek który żył 2 razy. Diabły z wybrzeża.
WANDA: Przygody detektywa Nicka.

Radio

NIEDZIELA, 10 LIPCA 1938 r.

8.35 Pogadanka dla rolników: potrzeby właściwej organizacji gospodarstwa rolnego wygłosi dr Edward Ralski, doc. U. J. 8.45 Muzyka. 9.15 ze Lwowa nabożeństwo, po nabożeństwie około godz. 10.30 muzyka. 11.45 Kultura i sztuka: sprawy teatralne omówi Józef Wiśniowski. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Książki mojego dzieciństwa — szkic literacki Gustawa Morcinka. 13.15 Muzyka obiadowa. Wykonawcy: Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Janina Paszkowska i Chór P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Miotełki warszawskie. 18.00 Podwieczorek w ogrodzie teatru w przerwie około godz. 18.55: Chwila Biura Studiów z Warszawy. 20.05 Muzyka 21.00 Kukułka wileńska p. t. „Dziwna przygoda" — Zofii Bohdanowiczowej. 22.10 Cyrulik sewilski.

—X—

Strajk aplikantów adwokackich

Wczoraj odbył się na terenie całej Apelacji krakowskiej strajk aplikantów adwokackich, proklamowany na znak protestu przeciwko zarządzonemu zamknięciu list adwokackich. W Krakowie zebrali się strajkujący aplikanci w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6 na zebraniu protestacyjnym. Zebranie zagaił w imieniu komitetu organizacyjnego Mgr. Alfred Landau. Następnie wybrano prezydium w składzie: Dr Romuald Szumski, Mgr. Alfred Landau, Mgr. Eliasz Rubinstein i Mgr. A. Ehrlich.

Na zebraniu byli obecni i przemawiali wiceprezes p. **Bobrowski** w imieniu Rady klasowych Związków Zawodowych, red. T. Pilc w imieniu Klubu Demokratycznego oraz komitetu organizacyjnego Stronnictwa Demokratycznego w Polsce ob. Fischgrund w imieniu Krakowskiego Komitetu Bundu oraz Rady Zw. Związków Zawodowych i rezes red. M. Statter w imieniu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, adwokat **Leinkram** w imieniu Zrzeszenia Pracowników Socjalistów i red. **Dr Szumski** w imieniu Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS., jako jego wiceprezes.

Wszyscy mowcy złożyli w imieniu reprezentujących przez siebie związków i organizacyj, wyrazy solidarności dla strajkujących aplikantów i zapewnili ich o sympatii i poparciu społeczeństwa demokratycznego i Świata Pracy. Wielkie wrażenie na zebranych wywołał fakt zwartego wystąpienia elementów demokratycznych na terenie Krakowa. Wszystkie przemówienia były gorąco oklaskiwane, w szczególności w tych miejscach, gdzie mówcy nawoływali do wzmocnienia szeregów walczącego o wolność i praworządność obozu demokratycznego w Polsce, który może zapewnić wszystkim obywatelom dobrobyt i prawo do niezależnego życia.

Z kolei referat o sytuacji aplikantów wygłosił Mgr. A. Ehrlich, poczem zebrani uchwalili następującą rezolucję: „My Aplikanci Adwokaccy Okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie **zebrani w dniu 8 lipca 1938 r. w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w Krakowie ślubujemy, że wespół z wszystkimi aplikantami z całej Polski będziemy niezachwianie bronić i stać na straży naszych naturalnych praw do Życia i Pracy".**

Zebranie bardzo licznie obesłane nacechowane było powagą i silną, niezłomną wolą wytrwania w walce o słuszne prawa. Na twarzach tych młodych ludzi, którym zamknięto drogę do zawodu, których kilkuletni trud studiów i pracy wniwecz obrócono — malowało się poczucie krzywdy. Cóż mają począć? O to nikt się nie zatroszczył. Nie ma odpowiedzi. Nic dziwnego, że rozpacz wypełnia serca tych ludzi, rwących się do pracy, do zawodu, który umiłowali, a którego wykonywać nie mogą. Tragedia życiowa, która niejednego potrafi złamać.

* * *

...Totalizm niemiecki zniósł prawo obywatela do wolnej pracy i wolnego zatrudnienia. — Tak pisał „I. K. C." we wstępnym artykule tego samego dnia, gdy aplikanci ślubowali uroczyście, że będą bronić niezachwianie i stać na straży ich naturalnych praw do życia i pracy.

O pogwałceniu praw jednostki, praw do dyspozycji własna praca, do samostanowienia o własnym zatrudnieniu w Niemczech pisał dalej „I. K. C" w tym dniu, gdy aplikanci adwokaccy strejkowali o prawo samostanowienia o własnym zatrudnieniu. Dziwny zbieg okoliczności.

Idem

Kronika biało-bielska

Mauszeczko stanie znów przed Sądem w Wadowicach

W dniu dzisiejszym złożony został w Sądzie Okręgowym w Wadowicach akt oskarżenia Prokuratury przy tym Sądzie przeciw skazanemu na śmierć przez Sąd Okręgowy w Katowicach Nikoforowi Maruszeczce, urodzonemu w roku 1913, w Kozienicy, powiat Żywiec oraz jego dwom towarzyszom: Władysławowi Sparzyńskiemu i Józefowi Zbikowi. Tym razem bandyta odpowiadać będzie za liczne zbrodnie, których dopuścił się na terenie województwa krakowskiego i w Bielsku, gdzie dokonał na parę dni przed ujęciem go niesłychanie bezczelnego napadu rabunkowego na Żydowską Spółdzielnię Inwalidzką, położoną w jednym z najruchliwszych punktów miasta.

Na rozprawę, która się już wkrótce odbędzie, wezwano 36 świadków oskarżenia, mających poprzeć zarzuty postawione podsądnym.

Ze spraw miejskich

Na ostatnim posiedzeniu Rady gm. m. Bielska uchwalono poczynić kilka dalszych inwestycyj miejskich, w pierwszym rzędzie w Szpitalu Powsz., gdzie daje się odczuwać brak oddziału położniczego, mieszczącego się dotychczas razem z oddziałem chirurgicznym. By temu zapobiec uchwaliła Rada nadbudować na gmachu szpitalnym piętro i zaciągnąć w tym celu bezprocentową pożyczkę w Ubezpieczalni Społ. w Bielsku w kwocie 75 tys. zł. na poczet taks szpitalnych, jakie Ubezpieczalni wpłaca za swoich członków leczących się w szpitalu.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z przeprowadzonej kwartalnej rewizji kasy miejskiej wysuwa propozycje, by Bielsko dostarczało m. Białej prądu elektrycznego hurtownie z tym, że dostawca wybuduje na własny koszt urządzenia pomiarowe. Bielsko miałoby również udzielić Białej pożyczki na wykupno sieci elektrycznej. W tym stanie rzeczy m. Bielsko zwróciło się o dyrektywy do Województwa zaznaczając równocześnie, że koncepcja Białej nie jest do przyjęcia. W dalszym ciągu obrad Rada postanowiła zażądać sprostowania z rozliczenia Elektrowni z inwestycji dokonanych w r. 1937 z sumy 44.603 zł na 36.934. Z rocznego sprawozdania elektrowni wynika, że obsługuje ona 88.128 mieszkańców, produkując rocznie 12.5 miliona kw. Dochód brutto wyniósł 2.895.000 tys.

Z kolei r. dr Glaser zainterpelował prezydium w sprawie gradu grzywien, który spadł na mieszkańców w związku z rozporządzeniem uprzątnięcia strychów. Na tym posiedzenie zamknięto.

Zwycięski strajk w firmie „Rekord"

Trwający od kilku tygodni strajk w firmie "Rekord" na Zabłociu został w dniu wczorajszym zlikwidowany. Robotnicy uzyskali 15 — 30 proc. podwyżki poborów. Kilkanaście punktów uzgodniono. Kilkanaście punktów nieuzgodnionych oddano pod arbitraż Inspektora Pracy.

Strajk z ramienia robotników prowadził sekretarz okręgowy Związku Metalowców p. **Florkow.**

Katastrofa kolejowa pod Trzebinią

(Sa) Na lokalnej linji kolejowej Trzebinia-Wadowice przez Bolęcim 1 km od stacji Trzebinia wykoleił się wczoraj o godz. 15-tej parowóz pociągu towarowego. Na szczęście ofiai w ludziach nie było, mimo, że na tej przestrzeni znajdują się robotnicy kolejowi zatrudnieni przy zmianie szyn. Przyczyną katastrofy było najprawdopodobnie słabe przymocowanie szyn.

Kronika jarosławska

Powiat jarosławski nowym zagłębiem

Na terenach prywatnych w gromadach: Jodłówka, Rączyna i Swiebodna, w pow. Jarosławskim, odkryto wysokowartościowe pokłady węgla kamiennego, który rolnicy eksploatowali dla własnego użytku. Ostatnio na wspomnianych terenach bawił inżynierr górniczy p. Stanisław Derecki z Katowic, który dokonał prowizorycznych badań. Władze wydały nakaz zabezpieczenia tych miejsc, zabraniając dokonywania poszukiwań i wierceń, gdyż jeszcze w ciągu bieżącego roku jedna z większych spółek górnośląskich zamierza rozpocząć eksploatację węgla.

Ponadto w pobliżu Jodłówka znaleziono pokłady wapienia, których wartość bada specjalna komisja. — Na terenie gromady Ożańsk przeprowadza się próbne wiercenia za naftą.

O ile badania wspomnianych skarbów naturalnych dadzą pozytywne wyniki, powiat jarosławski stanie się „nowym zagłębiem", któreby przede wszystkim miało znaczenie pierwszorzędne dla Centralnego Okręgu Przemysłowego, do którego również został włączony i powiat jarosławski.

Na krakowskim bruku

Na ulicy Kobierzyńskiej 2 powstała kłótnia między robotnikami Józefem Łukasikiem a Marianem Sympanem lat 18. W czasie kłótni Sympan porwał cegłę i uderzył nią w głowę Łukasika, zadając mu ranę ciętą. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy poczym pozostawiono go opiece domowej.

—oOo—

Na kradzieże przez otwarte okna jest sezon w całej pełni.

Na ulicy Berka Joselewicza 18 z mieszkania Heleny Prager nieznany sprawca skradł ubranie męskie i zegarek męski wartości 236 zł.

Pożar w fabryce „Bosko"

W fabryce wyrobów żelaznych „Bosko" własność Albina Kernera przy ul. Wodnej 11 wybuchł pożar który się szybko przeniósł na dach fabryczny Natychmiast zawezwana Straż Pożarną ogień ugasiła. W czasie akcji ratunkowej straż wyrąbała 3 m kwadratowe dachu. Ogień powstał wskutek zapalenia się motoru ropnego.

Pół miliona młodzieży wiejskiej szuka pracy

Ukończone ostatnie badania Instytutu Spraw Społecznych, dotyczące sprawy wchodzenia na rynek pracy nowych roczników młodzieży, pozwoliły stwierdzić co następuje:

Między rokiem 1936 a 1940 stopniowo zaczną wchodzić normalne roczniki powojenne w wieku 18 lat, przy czym liczebność młodzieży chłopskiej w tym wieku wzrośnie z 250 do 420 tys., a więc o 170 tys. a młodzieży chłopskiej razem z wiejską bezrolną z niecałych 300 tys. do 500 tys. W porównaniu z tymi liczbami mniejsze zmiany na rynku pracy spowoduje zwiększony dopływ młodzieży z innych grup społecznych: robotniczej do roku 1936 wchodziło po 75 tys., a od roku 1940 wchodzić będzie po 125 tys., oraz drobnomieszczańskiej, której liczebność wzrośnie w tym czasie z 45 do 75 tys.

Problem zatrudnienia młodzieży w Polsce nie jest więc — jak w krajach zachodnich — tylko problemem młodzieży robotniczej; jest to przede wszystkim zagadnienie młodzieży wiejskiej i chłopskiej i bezrolnej. Oczywiście z każdego rocznika młodzieży wiejskiej, wchodzącej na rynek pracy, część znajduje zatrudnienie w warsztatach rolnych, znaczna część jednak (50 proc.) każdego rocznika będzie zmuszona do poszukiwania pracy poza warsztatem rolnym a jeżeli, nie znajdując możliwości do tej pracy, pozostanie na wsi, to stworzy zjawisko patalogiczne bezrobocia wiejskiego.

Autobus stoczył się do rzeki

Czerniowce. Na szosie ze znanej stacji klimatycznej na Bukowinie Vatra Dorna do Valea Visalui stoczył się przepełniony pasażerami autobus z wysokiego nasypu do rzeki Bystrzycy. 30 pasażerów, poniosło znaczne obrażenia, a jedno dziecko zmarło.

Straszny wypadek w gorzelni

W gorzelni w Granowie w pow. nowotomyskim wydarzył się straszny wypadek. Trzech robotników weszło do olbrzymiego kotła w celu oczyszczenia go, czwarty przyświecał im lampką elektryczną. Nieoczekiwanie nastąpiło krótkie spięcie i od iskry elektrycznej nastąpiła eksplozja gazów nagromadzonych w kotle. Również zapaliła się masa znajdująca się na dnie kotła. Wszyscy robotnicy stanęli w płomieniach. Płonących wydobyto z kotła i w stanie ciężkim przewieziono ich do szpitala w Grodzisku.

Walne zgrom. regionalnych central spółdzielczych

W mies. czerwcu br. odbyły się walne zgromadzenia 4-ch Okręgowych Związków Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, a mianowicie: w Lublinie, Wilnie, Krakowie i Łucku. Obok przyjęcia sprawozdań za ub. czasokres pracy oraz planu pracy na rok następny, walne zgromadzenia przeprowadziły również uzupełniające wybory do Rad Okręgowych Związków, jak również wybrały delegatów na walny zjazd Związku w Warszawie. W dokonanych wyborach dało się zaobserwować silne wzmocnienie elementu drobno-rolniczego. W większości wypadków miejsca ziemian zajęli obecnie chłopi. W ten sposób realizuje się powoli postulat sfer drobno-rolniczych, by Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych posiadał i w swojej działalności i w swoich władzach charakter chłopski.

Nowa sekta w Ameryce

Ag. „Echo" donosi: Amerykański psycholog dr. Robinson twierdzi, że ludzie mogą rozmawiać z Bogiem. Stworzył on na podłożu psychologicznym nową religię, którą nazwał „Psychiana". Twórca sekty uparcie twierdzi w licznych swych artykułach, że za 3 lata dojdzie do takiej siły, że będzie w stanie powtórzyć wszystkie cuda Zbawiciela. W New Yorku powiodło się sekciarzowi założyć zbór, który liczy podobno przeszło 5.000 zwolenników.

Nowa organizacja cechów rzemieślniczych

Zarząd Związku Izb Rzemieślniczych, na posiedzeniu w dn. 5 VII br. opracować i wydać w interesie należy tej organizacji cechów i związków, wzorowy statut branżowego związku cechów (wojewódzkiego, względnie ogólno-państwowego), projekt uproszczonej księgowości i regulamin działalności organów i komisji cechowych.

Prace przygotowawcze wykona biuro Z. I. R., a ustalenie ostatecznego brzmienia, w/g wzorowych statutów, powierzone będzie specjalnej komisji międzyizbowej, której powołanie Zarząd Z. I. R. uchwalił. Zarząd Z. I. R. wyraża pogląd, że w interesie przeprowadzenia racjonalnej organizacji życia rzemieślniczego leży, aby bezzwłocznie przystąpić do organizowania powiatowych związków cechów, gdyż Zarząd Związku Izb upatruje w tym spełnienie postulatu oparcia izb rzemieślniczych na szerokiej płaszczyźnie społecznej; że powoływanie branżowych związków cechów w realizacji planu należytej organizacji rzemiosła zajmuje miejsce wtórne, a zatem należy organizacje branżowych związków, w większości zawodów rzemieślniczych, odłożyć do czasu, kiedy organizacja powiatowych związków cechów będzie na ukończeniu; że równolegle należy opracować zasady zapewnienia cechom i związkom cechów odpowiednich podstaw finansowych, umożliwiających intensywną i celową działalność.

Samotny złodziej skazany w Paryżu

Samotny złodziej skazany w Paryżu

Sąd paryski skazał dzisiaj na najwyższy wymiar kary jednego z wybitniejszych złodziei automobilowych, który zorganizował swój przemysł w ten sposób, że posiadał filie w 6 miastach Francji, a skradzione auta sprzedawał natychmiast nabywcom na podstawie z góry danych ogłoszeń, donoszących, że wysoki urzędnik kolonialny, mianowany do Indochin, musi sprzedać natychmiast nowokupione auto. Przed sądem dzisiejszym rozpatrywany był m. in. jeden z najciekawszych wyczynów owego złodzieja, zwanego Karolex Giselet, który znany był w kołach przestępczych pod pseudonimem Karola Łysego. Giselet skradł przed ministerstwem sprawiedliwości w Paryżu na placu Vendome auto świeżo nabyte przez ministra sprawiedliwości Champichi i odsprzedał je trzy dni później w Marsylii prezydentowi sądu apelacyjnego p. Warrain. Wędrówka aut, która wywołała w swoim czasie żywe poruszenie w kołach sądownictwa francuskiego przyczyniła się m. in. do wymierzenia złodziejowi najwyższego wymiaru kary.

Strzały na granicy Polsko-niemieckiej

Na granicy polsko-niemieckiej na odcinku pod Łagiewnikami patrol polskiej straży granicznej natknął się na grupę przemytników składającą się z pięciu ludzi, którzy nieśli ze sobą paczki. Na widok straży przemytnicy rozbiegli się na dwie grupy i poczęli uciekać.

Straż graniczna wezwała ich do poddania się, a gdy nie usłuchali straż poczęła strzelać. Jedna z kul trafiła Wilhelma Tomanka lat 25, kładąc go trupem na miejscu, druga kula trafiła Stefana Kasprzaka lat 21, trzech innych przemytników ujęto. Towar wartości kilku tysięcy skonfiskowano.

Felieton weekendowy

Dwa dni w Beskidach Zach.

Jeśli pogoda dopisze, na niedzielę i poniedziałek jedziemy w Beskidy Zachodnie — postanowienie zapadło. Wyczekujemy z niecierpliwością komunikatów P. I. M., by wreszcie usłyszeć: w niedzielę pogoda, w poniedziałek popołudniu deszcz. A ponieważ ostatnio zapowiedzi P. I. M. zazwyczaj się sprawdzają, więc przygotowania do dwudniowej „wyprawy" w całej pełni.

Jest niedziela, wczesny ranek. Na ulicach nieliczni przechodnie. Dworzec kolejowy. Zmęczony kolejarz udziela niejasnych informacji. Wreszcie na peron wpada długi wąż wagonów, chwila postoju, sygnał i ruszamy do Bielska. W Bielsku dworzec roi się od wycieczkowiczów. Panie w „tyrolkach", panowie z odsłoniętymi kolanami. Wszyscy obładowani plecakami, w rękach laski. Gwar, nawoływania, śmiechy... W wagonach pełno, nadeptywania, co chwila przepraszam pardon.

Niecierpliwe „wsiadać" konduktora, machnięcie czerwoną chorągiewką i jazda do Żywca. Powoli wjeżdżamy w tenel bielski. Ciemnieje, coraz ciemniej, zupełnie ciemno. Nagle pociąg staje Rozbawiona publiczność milknie, a po chwili, gdy pociąg dalej stoi i świateł się nie zapala, zdenerwowanie coraz większe. Jakieś dzieciątko płaczliwie zawodzi, młoda matka nie mogąca opanować nerwów uspakaja bez przekonania, zaraz wybucha spazmatycznym płaczem, inny pasażer przypomina sobie wielkie katastrofy kolejowe i uważa za stosowne wspomnienia te głośno opowiadać, ktoś inny biada: nie daj Boże, jeszcze na nas inny pociąg najedzie słowem nerwy ludziom odmawiają posłuszeństwa, snuje się najgorsze przypuszczenia, jeszcze minuta, a wybuchnie panika, tym bardziej, że duszno, — oddychać bardzo trudno... Na szczęście pociąg ruszył z miejsca, światło, płuca zaczęły pracować normalnie... Zainteresowanie wielkie, dlaczego utkwiliśmy w tunelu. Rezultatem owych zainteresowań stwierdzenie: światła nie można było zapalić, gdyż... ot całkiem poprostu nie można było... Duszno było dlatego, ponieważ u obu wylotów tunelu znajdowały się lokomotywy (pierwsza lokomotywa prowadziła, druga popychała), dym z tych parowozów właśnie powodował tę wysoce duszną atmosferę. Najważniejsze: a dlaczego stanęliśmy? Któryś z pasażerów w ciemności uchwycił za hamulec bezpieczeństwa plomba zerwana, zwykła kolej rzeczy...

Po tym bądź co bądź niecodziennym przeżyciu: Żywiec, znów trzeba przesiadać i wreszcie Jeleśnia. Przed dworcem sznur furmanek. Długie targi: ile do Korbielowa... Panie, panie, dajcież więcej, koń kosztuje, ze dwie godziny trzeba jechać... Cena uzgodniona... trzęsiemy się na wyboistej drodze... Prawie po nabożeństwie, rynek w Jeleśni wypełniony, barwne stroje, ciekawe, przeszywające spojrzenia. Woźnica oobjaśnia: o panoczku, prawda że ładnie, teraz jeszcze mało ludzi miastowych, ale później to niczego sobie, niczego. Gada, wciąż gada. Słońce praży, nacieramy się olejkiem i nuże korzystać z dobrodziejstw tej największej na świecie lampy. Z tego błogostanu wyrywa nas głośniejsze odezwanie się woźnicy. Stop! Jesteśmy w Korbielowie. Serpentynową drogą leśną wciąż w górę i w górę. Prześliczne widoki. Prawdziwie ożywczy zapach lasu. W wertepach leśnych, gdzie słońce nie dociera — śnieg. Gorąco, koszula przylepiona do pleców, a tu śnieg... W okamgnieniu przy śniegu, ręce z rozkoszą lepią kulę... Odpoczynek, jeden i drugi i Pilsk... Schronisko Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, b. przyzwoite. Zamawiamy nocleg. Wspólna sala. Po 10-tej wieczór względny spokój, mimo, że w stosunkowo małym pokoju wychrapuje swe zmęczenie z 30 osób. Mija noc. Wstawać! Już 5-ta Biegiem do potoku. Zimno! Prychamy niby młode źrebaki. Idziemy na Lipowską. Wzdłuż granicy polsko-czechosłowackiej. Pniemy się pod górę, by po chwili zejść niżej. Co krok, nowy jakże odmienny od poprzedniego, krajobraz. Zapatrzeni, odrywamy przemocą oczy od cudnego obrazu poganiani przez niecierpliwego towarzysza, byle prędzej, byle dalej. Docieramy do Lipowskiej, plecaki rzucamy na polanę, rozciągamy się, trwamy w bezruchu. Przywraca nas do rzeczywistości pogłos zbliżającej się burzy. Szybko udajemy się w dalszą drogę. Tym razem najbliższym celem jest Hala Boracza. Droga z Lipowej na Boracza to jedna z najpiękniejszych jakie kiedykolwiek widziałem. Wyrąbana wśród lasu ścieżka, prowadzi stokiem, okrąża górę. Mimo, że burza tuż, tuż zatrzymujemy się często, by podziwiać nieskażone niczem piękno... Nieuchroniliśmy się od deszczu. P. I. M. miał słuszność. Niedziela i poniedziałek przedpołudniem ładnie, w poniedziałek popołudniu deszcz. Dopadamy schroniska na Boraczej. Nie podoba się nam to nowowybudowane schronisko: budynek wprawdzie ładny, ale nie harmonizuje z otoczeniem, elegancki, omal nie luksusowy pensjonat czy hotel. Wewnątrz rozkrzyczany tłum, stroje wyszukane, five clockowe, rozglądamy się pewni, że gdzieś natrafimy na smokingi. Zmykamy szybko. Wśród ulewnego deszczu zejście do Milówki, koleją powrót.

Takim był nasz weekend w lipcu pańskiego roku 1938. K. M.

Rok I. **MAŁY KURIER** Nr 5

Gazetka dla dzieci

Te, których się nie lubi

2) (Ciąg dalszy).

A jak było z twoim wężem? zapytałam Irenki, kiedy skończyła historję jaszczurki.

Było to na wakacjach w Ojcowie — zaczęła opowiadać, — pewnego razu, chłopcy napotkali węża i zaczęli go kijami bić, on zaś naprożno starał się uciec i uniknąć ciosów. Pobiegłam tam i zobaczyłam, że to jest zupełnie nieszkodliwy gatunek. Moje wstawiennictwo byłoby daremne, chłopców było więcej, nie pozostawało mi nic innego, jak podstępem zdobyć węża. Zanim się zorjentowali do czego zmierzam — chwyciłam węża — i w nogi. Gromada oburzona pobiegła za mną. Trzeba było prędko coś obmyśleć, by go ocalić. Ruszyłam więc prosto ku rzece, i rzuciłam węża do wody. Zobaczyłam, jak rozwinął swe długie ciało, wzniósł szyję ponad fale, a ponieważ był jeszcze trochę ogłuszony, nie popłynął daleko — umieścił się w pobliżu brzegu Żal mi było odejść, — kiedy się przekonałam, że dręczycieli niema,— sięgnęłam do wody i wyciągnęłam wijące się stworzenie. Daremnie byłoby w tej chwili tłumaczyć wężowi, że nie chcę go dręczyć. Narazie, łatwe do oswojenia stworzenie, wiło się jak oszalałe, rzucało na wszystkie strony, usiłując wyrwać mi się z ręki. Wreszcie, udało mi się zawinąć go w chusteczkę i w ten sposób, zanieść zdobycz do domu.

Wąż był bardzo dziki. Był piękny, grzbiet i boki — jak misterna płaskorzeźba w zielonkawym bronzie, a od spodu, szereg wąskich, poprzecznie układanych tarcz koloru kości słoniowej Ruchliwa główka i czarne oczy. Nazwałam go Arlekin, W dużym koszyku usłałam mu posłanie i ustawiłam miseczkę z mlekiem. Z początku nie chciał pić przy mnie. Czatował zawsze na otworzenie koszyka i jak tylko mógł, wypadał na pokój i krył się gdzieś w ciemnym kącie. Stopniowo jednak oswoił się. Już nie rzucał się jak szalony do ucieczki, wychodził powoli i pił mleko, nie przerażał się na mój widok. Gdy brałam go do ręki, nie wyrywał się, lecz podnosząc zgrabną główkę pełzł powoli, przyglądając mi się z zainteresowaniem. Często wołałam go po imieniu i zauważyłam, że wkrótce reagować zaczął na mój głos. Kiedy wracałam z wakacji, wzięłam Arlekina do miasta. Z mieszkaniem nowym zaznajomił się szybko; nie trzymałam go już w koszyku, chodził swobodnie wszędzie, tylko trzeba było uważać, żeby go nie przycisnąć w drzwiach; najchętniej przesiadywał Arlekin na oknie wśród doniczek. Grzał się tam całymi godzinami. Oprócz okna miał Arlekin mnóstwa ulubionych miejsc. Gdziekolwiek jednak przepełzał czynił to tak umiejętnie i zgrabnie, że nigdy niczego nie strącił, ani nie przesunął.

W jakieś 6 tygodni po schwytaniu znał doskonale swoje imię; zawołany podnosił główkę i patrzył na mnie bystrymi oczyma Często szukał mego towarzystwa, a gdy ujrzał siedzącą mnie z książką, wspinał się cichutko i układał na moich kolanach, zwinięty w kłębek, jak kot. Chciałam sprawdzić, czy prawdą jest zamiłowanie wężów do muzyki.

Jednakże próba z fortepianem zawiodła. Arlekin pozostał na muzykę fortepianową. najzupełniej obojętny. Natomiast gwizdanie, gra na mandolinie, — wywierały na nim silne wrażenie.

Kiedy mu gwizdałam różne melodie, Arlekin podnosił głowę, prostował górną część swego długiego ciała i wahając się w obie strony, wykonywał coś w rodzaju tańca. Obserwując go stale, zauważyłam po pewnym czasie, zmianę w usposobieniu Arlekina. Wąż ociężał nieco, stracił apetyt Myślałam, że tęskni za swobodą. Ale okazało się że powód był inny, Arlekin, zaczął wchodzić w najciaśniejsze miejsca, jakie tylko można było znaleźć; przyciskał się między doniczkami, wchodził w szpary drzwi i t. d. Pewnego dnia, ujrzałam go w zagłębieniu koło zawias, wyglądał zupełnie jak zgnieciony i coś z niego zwisało. W pierwszej chwili byłam zaniepokojona, ale okazało się, że Arlekin był zdrów i cały, tylko pozbył się swojej skóry. Po tym zdarzeniu odzyskał apetyt, zaczął po dawnemu szumieć po całym mieszkaniu, suną po podło dze, wchodząc na oknai dotrzymując mi towarzystwa przy nauce, czytaniu lub innych zajęciach cdn.

Lipa

Lipy sypią jasny kwiat
odurzają słodką wonią.
Sennie, cicho pszczoły dzwonią.
Bujne lato złoci świat.

Słońce smutków zmywa ślad,
śląc pieszczotę ciepłą dłonią,
żmudnie, cicho, pszczoły dzwonią
lipy sypią słodki kwiat.

Mały domek

Raz, był sobie mały domek,
Tak czerwony jak z poziomek.
I miał całkiem białe ściany,
Jakby wpadły do śmietany,

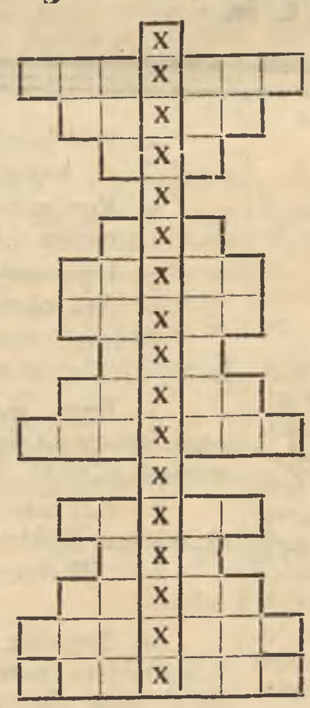
Domek na wsi byłdalekiej,
Koło cichej jasnej rzeki,
A na górze miał ten domek
Mały komin — jak ogonek.

Było chłodno — domek kichał.
Było ciepło — domek wzdychał.
Jeśli ktoś przez płot przełazil,
Domek strasznie się przeraził.

Bo zmartwienia są za płotem!
Domek nie chce wiedzieć o tym,
Tylko dachem czasem kiwa,
I już nic się nie odzywa.

Kto zgadnie

Łamigłówka krzyżowa



1. Spółgłoska
2. Przyrząd do jedzenia
3. Loteria na cel dobroczynny
4. Okres czasu
5. Jedna z końcowych liter alfabetu
6. Narząd widzenia
7. Tłuszcz jadalny
8. Część rośliny
9. Spoczynek nocny
10. Imię żeńskie
11. Przysłówek
12. Samogłoska
13. Inaczej niedostatek
14. Imię żeńskie
15. Mieszkaniec nieba
16. Inaczej marka
17. Ptak drapieżny.

Litery środkowe dadzą imię i nazwisko sławnego powieściopisarza.

Szarada

Czy wyprost, czy wspak
Zawsze płynie
Czy po Warcie, czy po Dźwinie
Po Dunajcu czy Noteci
Co to jest?
Zgadnijcie dzieci!

Rozwiązania zagadek Nr 3

Wizytówki: krawiec, artysta, kupiec.
Szarada: muł.

Kwadraty magiczne

A	D	A	M
D	A	M	A
A	M	O	R
M	A	R	A

K	O	N	A	K
O	M	E	G	A
N	E	R	O	N
A	G	O	R	A
K	A	N	A	Ł

Dobre rozwiązanie zagadek nr. 3 nadesłali: K. B. Kraków, Poldziu R. Kraków, L. L. Kraków, T. M. Wieliczka, M. L. Lwów, B. G. Kraków.

Uśmiechnij się

Kubuś pyta kolegów:
Jak można inaczej nazwać 5 dni w tygodniu bez wymienienia środa, poniedziałek, wtorek. czwartek, piątek?
Ogólne milczenie. Nikt nie wie. Więc Kubuś mówi:
Pięć dni można nazwać: dzisiaj, wczoraj, przedwczoraj, jutro, pojutrze.

Kącik korespondencyjny

Lala S. ze Lwowa: Jeśli masz taką śliczną i wesołą Żabkę, jak to opisałaś w Twoim ostatnim liście, to może opowiesz nam jak się z nią bawisz?

Irka R. z Wieliczki: Napisałaś bardz ładny liścik, a do konkursu wakacyjnego, możesz w dowolnej formie przysłać opowiadania: jako wiersz, list, dzienniczek — zostawiamy to zupełnie Tobie.

Hanusia M. Kraków: Nie miałaś czasu na długi list, bo byłaś jeszcze zajęta szkołą. Obiecujesz, że będziesz zawsze pisać dla „Małego Kuriera"; zobaczymy, czy dotrzymasz bietnicy. Cieszymy się już z góry na Twoje „długie" listy.

M. R. i A. R. napisały miły liścik; cieszę się, że „Mały Kurjer" uprzyjemnia Wam deszczowe chwile w czasie wakacji; może właśnie takie chwile użyjecie na napisanie czegoś dla „Małego Kurjera"?

Teatry francuskie są hojnie subwencjonowane

Olbrzymie subwencje uchwalone zostały przez parlament francuski dla teatrów rządowych w Paryżu i na prowincji. Podniesiono dotychczasowe subwencje o wielkie sumy. Opera Paryska i Opera Komiczna miały dotąd 12 milionów i 5 milionów rocznej subwencji. Powiekszono subwencję do łącznej sumy 13 milionów, co stanowi podwyżkę 14 milionów dla Opery i 10 milionów dla Opery Komicznej. Subwencje teatru dramatycznego Odeon podniesiono do sumy 3 milionów zamiast dawnego miliona i 600.000 franków.

Teatry prowincjonalne, które dotąd otrzymywały 1.400.00 fr. subwencji. otrzymają obecnie 3.400.000 fr., a więc podwyżka subwencji wynosi 2 miliony franków.

Pobicie rekordu szybowcowego

Berlin. Lotnik niemiecki Flinsch pobił nowy rekord lotu szybowcowego. Po wystartowaniu z lotniska w Bremie Flinsch doleciał do Lubeki, po czym zawrócił i wylądował w Bremie, przebywając 314 klm.

Międzynarodowy kongres chirurgii

We wrześniu r. b. odbyć się miał we Wiedniu międzynarodowy kongres chirurgii. Komitet austro-niemiecki uznał jednak, że kongres nie może się odbyć w mieście, które przestało być stolicą, zaproponowano więc przesunięcie terminu kongresu.

Okazało się jednak, że wielu wybitnych chirurgów, zamieszkałych w Australii, Argentynie, Chili i Nowej Zelandii, wyruszyło już w podróż, aby w oznaczonym terminie przybyć na kongres. Wobec tego zarząd Międzynarodowej Federacji Chirurgicznej postanowił zwołać kongres w oznaczonym terminie, lecz w Brukseli. **Odbędzie się więc on w stolicy Belgii w dniach od 19 do 22 września r. b.**

W obradach wezmą udział najznakomitsi chirurdzy zarówno państw pozaeuropejskich jak i europejskich.

Goryle piastunkami dzieci

Znany angielski podróżnik Sir Donald Sandham, opisuje mało znane szczegóły z życia gorylów i szczepu Pigmejów z okolic rzeki Oke, płynącej u stóp Kalahari. Odwieczne dżungle, zamieszkiwane przez szczep karłów Pigmejów były do tej pory prawie że nieznane. Otóż okazuje się, że całe stada gorylów żyją w bardzo przykładnej zgodzie z Pigmejami, podczas gdy te same goryle w stosunku do murzynów odznaczają się niezwykle wściekłą drapieżnością. Sir Sandham podaje, że gdy ten naród nomadów z łukiem w ręku poluje aby zdobyć sobie pożywienie, olbrzymie małpy w niezwykle delikatny sposób piastują dzieci Pigmejczyków. Po powrocie z polowania otrzymują małpy-piastunki w nagrodę jaja strusie, które w niezwykle kunsztowny sposób przewiercają, a następnie wypijają ich zawartość. Jaja strusie stanowią przysmak dla małp, za którymi one przepadają. Nic więc dziwnego, że karły potrafiły je przyzwyczaić do wykonywania delikatnej funkcji „bon do dzieci" za cenę stałego zaopatrywania ich w te przysmaki.

Upały w Azerbejdzanie

Moskwa. W Azerbejdzanie a szczególnie w Baku panują niezwykłe upały, temperatura w cieniu 40 st. C., a w słońcu do 62 st. Tak silnych upałów w pierwszej połowie lipca nie notowano od lat 80.

Rebelianci posuwają się naprzód

Salamanca PAT. Według komunikatu głównej kwatery, wojska powstańcze, działające na froncie Castellon na odcinku Tales zajęły miejscowość Alcuida de Vec. Na odcinku Artana oddziały powstańcze posunęły się poza zamek Castro i zajęły ważne strategicznie wzgórza na południe od Puntal a następnie zamek Villavieja.

Lotnictwo powstańcze zbombardowało ub. nocy zakłady amunicyjne w San Andrea de Paloma pod Barceloną oraz kilka stacyj kolejowych, na których znajdowały się transporty materiału wojennego.

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

38) POWIEŚĆ

Kohber wziął torebkę do ręki i czekał cierpliwie, aż Lo wypije. Ona zaś, nie zwracając uwagi, że jego kawa stygnie, chrupała spokojnie ciasteczka, rozglądała się na wszystkie strony, dając się podziwiać i zbliżając od czasu do czasu filiżankę do ust, wypijała ilkla kropel, zaznaczając tym znajomość form towarzyskich i dobre wychowanie. Lo starała się uderzającym zachowaniem, zbyt głośnym mówieniem i wybuchami nieuzasadnionego śmiechu, zwrócić uwagę obecnych na siebie, w przekonaniu, że fascynująca jej piękność musi każdego oczarować i zaintrygować. Kohber stał obok niej jak czarny niewolnik. W jednej ręce miał filiżankę, w drugiej talerzyk z ciastkami, pod jednym ramieniem jej torebkę, pod drugim program i rękawiczki. Stał jak figura woskowa bojąc poruszyć się, by nie upuścić torebki, rozlać kawy i nie ściągnąć na siebie królewskiego gniewu Lo.

— Kohber, odezwał się Otwiercki, nie mogąc dłużej na to patrzeć, czy mogę ci być usłużny? Daj mi **torebkę i program, bardzo** chętnie potrzymam ci **nawet** talerzyk z ciastkami.

— Ach, to byłoby niezwykle uprzejmie z pańskiej strony, zwróciła się do niego panna Hellburg. Fritz jest strasznie nieporadnym człowiekiem. Patrz pan jak on to stoi. Pił pan już kawę?

— Nie jestem zwolennikiem tego napoju, odpowiedział, biorąc od Kohbera torebkę i program.

— Rozumiem, pan Rosjanin, ale przy bufecie można również i herbatę dostać.

— I to mnie zbytnio nie nęci.

— Ani ciastka?

Kohber wypił teraz szybko swą kawę i stał bezradnie, trzymając próżną filiżankę i spodeczki.

— Fritz, możesz człowieka doprowadzić do pasji, irytowała się Lo, czemu stoisz tu jak półgłówek, zamiast odnieść filiżankę do bufetu?

— Czekam, aż wypijesz, usprawiedliwiał się znowu Kohber.

— Zbyteczne, możesz później jeszcze raz odnieść.

— Straszne, jakim ten Fritz jest niezdarnym człowiekiem, mówiła Lo, gdy Kohber był przy bufecie, jego nieporadność doprowadza mnie do rozpaczy. W domu jest zupełnie to samo. O wszystko muszę się troszczyć, o wszystkim pamiętać, gdy ja czegoś nie załatwię, nie bywa nigdy załatwione.

Otwiercki kiwał współczująco głową, wiedząc dobrze o tym, że Lo była uosobnieniem lenistwa i leżąc cały dzień w łóżku, lub na otomanie, dyrygowała Kohberem jak maszynką, posyłając go dziesięć razy na kupno każdej drobnostki, o której sama nie pamiętała. Zmuszała do gotowania i robienia porządków w pokoju i to nazywała troszczeniem się o wspólne gospodarstwo.

— Dobrze, odezwał się Otwiercki, że przynajmniej pani jest tak rezolutna.

Przez ten czas wypiła Lo swą kawę i schrupała ostatnie ciasteczko.

— Byłby pan tak dobry, zwróciła się do niego, potrzymać mi chwileczkę filiżankę i dać mi torebkę? A gdy jej podał, wyjęła lusterko i z nonszalancją, wycierała twarz puszkiem.

— Ach, odezwała się do Kohbera, który w międzyczasie wrócił, byłabym zupełnie zapomniała, muszę jeszcze zatelefonować.

— Dokąd? — spytał Kohber.

— Co za głupie pytanie, oburzyła się Lo, w sprawach zawodowych.

— Zawodowych? Możesz to również i w domu załatwić.

— Właśnie, że nie.

— W takim razie zejdziemy razem do aparatu Jestem ciekawy do jakiej firmy można o tej porze telefonować.

— Weź lepiej filiżankę od Otwierckiego i zanieś ją do bufetu, mówiła, to jest rozsądniejsze, aniżeli kontrolowanie moich rozmów.

Po tych słowach zbiegła szybko po schodach. Kohber chciał za nią pobiec.

— Fritz, zawołał Otwiercki, chwytając go za rękę, co robisz? To przecież nie ma sensu. Chcesz ją naprawdę kontrolować?

— Muszę wiedzieć z kim ona rozmawia.

— Mój kochany, albo masz do niej zaufanie, natenczas niech rozmawia z kim chce albo zaufania tego nie masz, wówczas kontrola także na nic się nie przyda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden millmetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 Ceny ogłoszeń w złotych; I.strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Eugeniusz Mroczek.** Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-19